

Zwyciężyć musi prawda

Samobójcza śmierć w plockim więzieniu Roberta Pazika, skazanego na dożywocie za porwanie i morderstwo Krzysztofa Olewnika, spowodowała dymisje ministra sprawiedliwości Zbigniewa Cwiakalskiego, wiceministra Mariana Cichosza, prokuratora krajowego Marka Staszaka, szefa Służby Więziennej Jacka Pomiankiewicza, dyrektora więzienia w Płocku Artura Kowalskiego i zapewne ich zastępców oraz strażników.

Śmierć Roberta Pazika, którego znaleziono powieszzonego w więziennej celi, ruszyła ogniowo w łańcuchu tego, co prawnicy nazywają związkami przyczynowo-skutkowym. Począwszy od czerwca 2007 roku, mniej więcej co 9-10 miesięcy, wieszają się w celi kolejny z morderców Olewnika. Pierwszy w Olsztynie, dwaj pozostali w Płocku. Śmierć Pazika jest zatem trzecią z serii „samobójstw”, w które nikt o zdrowych zmysłach nie wierzy. Tak jak do dziś nikt nie wierzy w oficjalną wersję samobójczej śmierci Ireneusza Sekuły, który oddał do siebie trzy strzały w brzuch i klatkę piersiową. We wciąż opowiadanym dowcipie, tuż przed swoją śmiercią, Sekuła miał wypowiedzieć znamienne dla samobójcy słowa: „towarzysze, nie strzelajcie!”.

Z pięciu morderców uczestniczących w porwaniu i zamordowaniu Krzysztofa Olewnika przy życiu pozostało już tylko dwóch, a przecież, co wielokrotnie podkreślał ojciec zamordowanego, w porwaniu oprócz skazanych brały udział także inne osoby.

Włodzimierz Olewnik, ojciec zamordowanego przestrzega przed następnymi „samobójstwami”.

Ten związek przyczynowo-skutkowy między trzecim „samobójstwem” a serią urzędniczych dymisji jest oczywiście znacznie bardziej skomplikowany, niż wskazują na to medialne wypowiedzi ministra sprawiedliwości. Sprawa wyjaśnienia morderstwa młodego Olewnika stała się swoistym mega-śledztwem i sądem nad polskim wymiarem sprawiedliwości, kierowanym przez Zbigniewa Cwiąkalskiego, ministra wysoko cenionego przez premiera, koalicję oraz salon III RP. Dla prof. Andrzeja Zolla, byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego i Rzecznika Praw Obywatelskich, Zbigniew Cwiąkalski był najlepszym ministrem sprawiedliwości w III RP.

Można odnieść wrażenie, że zdymisjonowany minister nie tylko, że nie był zaskoczony decyzją premiera, ale odebrał ją z ulgą. Cwiąkalski, ulegając konieczności poniesienia tzw.

„politycznej odpowiedzialności”, której, jak podkreślił, w żadnym wypadku nie łączy z winą, zwolnił się dzięki decyzji premiera z obowiązku poniesienia zawodowej, prawniczej odpowiedzialności za wyjaśnienie tej jednej z najtragiczniejszych spraw karnych III RP. Zdziwienia dymisją ministra nie krył ojciec zamordowanego Włodzimierz Olewnik i pełnomocnik rodziny mec. Bogdan Borkowski. Z ich punktu widzenia najważniejsze jest solidne kontynuowanie śledztwa w celu wykrycia wszystkich odpowiedzialnych za śmierć Krzysztofa Olewnika i wskazanie prawdziwych zleceniodawców morderstwa. Rodzina Olewników wielokrotnie dawała do zrozumienia, że wszczynane kolejne śledztwa prowadzone były „na niby” i że za

ta sprawą stoją bardzo wysoko postawieni ludzie z kręgów władzy. Tego poglądu nie podzielał nigdy zdymisjonowany minister. Olewnikowie starali się także wskazywać prokuraturze istnienie innych motywów, jakimi kierowali się porywacze. Ich zdaniem, mordercom nie chodziło wyłącznie o żądanie okupu, ale o przejęcie okazałego majątku, jakim dysponował Włodzimierz Olewnik, przedsiębiorca w branży mięsnej.

Seria urzędniczych dymisji może jednak zamrozić wszczęte śledztwa w sprawie Olewników i ponownie oddali w czasie ich zakończenie. Nie wiadomo także, jaki będzie miała dalszy przebieg wszczęta przeciwko Włodzimierzowi Olewnikowi przez prokuraturę sprawa o naruszenie przez niego nietykalności cielesnej prokuratora.

Przez wiele tygodni swojego urzędowania minister Zbigniew Ćwiąkalski zajęty był politycznym niszczeniem swojego poprzednika. Konferencje prasowe ministra, ujawniające kolejne fazy walki ze zbrodniczym laptopem Zbigniewa Ziobro oraz liczne jego wypowiedzi na temat bezkompromisowej walki z wymagowanymi naruszeniami prawa przez partię Jarosława Kaczyńskiego, zakreśliły faktyczny zakres urzędowania profesora, który okazał się batem na Zbigniewa Ziobro od pierwszego do ostatniego dnia swojego urzędowania.

W tym samym dniu, w którym nastąpiła dymisja ministra, na wezwanie płockiej okręgowej prokuratury, tej samej, która skompromitowała się prowadzeniem śledztwa w sprawie Olewnika, tej samej, która wystąpiła o odebranie imunitetu poselskiego

Zbigniewowi Ziobro, przez osiem godzin były minister sprawiedliwości w rządzie Jarosława Kaczyńskiego zeznawał w związku z zarzutem ujawnienia akt śledztwa dotyczącego mafii paliwowej. Coż za wielka zbrodnia!

Ćwiakalski okazał się bardziej sprawnym politykiem niż prawnikiem, bardziej skutecznym partyjnym graczem niż szefem ważnego dla społeczeństwa ministerstwa. Ćwiakalski był też skuteczniejszym obrońcą korporacyjnych interesów prawniczych niż spraw zwykłych ludzi.

Równocześnie wydarzyła się rzecz bardzo dobra. Jest zgoda na powołanie sejmowej komisji śledczej do wyjaśnienia sprawy zabójstwa Krzysztofa Olewnika. Po raz pierwszy zbiegły się ze sobą zgodne oczekiwania premiera i prezydenta. Fakt ten cieszy tym bardziej, że takie też jest oczekiwanie pokrzywdzonych, rodziny Olewników i zdecydowanej większości Polaków (66%), wspierających tę rodzinę w ich walce o poznanie prawdy. Może przy okazji dowiemy się, jak funkcjonuje nasz wymiar sprawiedliwości.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 22.01.09

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR